

Wracamy nad ranem pijanym tramwajem
Wszystkie mordy zalane
Ten uchlał się wodą a tamta szampanem
Oczy i pyski świecą pijane
Jeden po pracy nie trafił do domu
Nie powiedziałszy nikomu
Wypił trzy piwa na placu budowy
I jeszcze pół litra pod monopolowym

Potem studenci z akademików
Co zaczęli pić po śniadaniu
Świeżo rozrobiony z wodą spirytus
I dwa mocne piwa do obiadu

Jest towarzystwo najładniej ubrane
Byłoby gdyby nie pawie
Zaschnięte na brudnej koszuli rękawie
Dywan po tureckim kebabie

Jest dwóch co uciekło przed izbą wytrzeźwień
Nie dali się zawlec pod pręgierz
I zanim policja z przystanku ich weźmie
Wypiją co mają za biedę i nędzę

Tramwaj się chwieje to ktoś się pożyga
Na raz ktoś śpiewać zaczyna
Ktoś leci do przodu to rurki się trzyma
Sobotnia alternatywa